Należytość pocztową uiszczono ryczałtem. Cena 20 gr.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I. Kraków, niedziela 27 stycznia 1929. Nr. 3.

Sami sobie.

Historja walki chłopów o swe prawa, począwszy od śp. Stojałowskiego po ostatnie czasy obfituje w liczne, a niestety smutne doświadczenia. Z nich jedno najboleśniejsze, to brak jedności, spoistości chłopskiej, a z tem związane jużto zdrady, jużto zniechęcenia przywódców chłopskich. Tak będzie długo, tak będzie dopóty, dokąd chłopi nie będą tworzyć jednej silnej, zwartej, solidarnej masy. Z nią będą się liczyć, bo będą musieli i prezesi po gminach czy powiatach i posłowie czy senatorowie, i władze i rząd; boć silnego każdy, jeśli się nie boi, to conajmniej respektuje, szanuje, poważa.

Tego ale nie zrobią ani działacze gminni lub powiatowi, czy też posłowie. **Bo tą masę winni stanowić wszyscy chłopi.** Jeżeli komuś dobro własne, jego rodziny, jego pokoleń, a także i Polski leży na sercu, tego braknąć nie powinno. Powiesz może niektóry czytelniku — chłopie, jak to czasami się słyszy: a co mi psiakrew polityka daje? Chleb — przyjacielu! Powiesz na to: co on plecie, czy w gorączce? — Prawdę piszę. **Bo polityka decyduje o Waszym dobrobycie.** Wszak politycy dają konstytucję, uchwalają podatki, decydują na co mają być wydane dochody Państwa, ba nawet w pierwszym Sejmie uchwalili, że masz jeździć prawą, a nie lewą stroną, za co niejeden z Was kary zapłacił; politycy uchwalili przymusową asekurację od ognia, a w tym Sejmie niektórzy chcą wprowadzić jeszcze asekurację zbóż i bydła, teraz politycy medytują nad podwyższeniem podatku gruntowego, a zniżeniem przemysłowego, nad ustawami gruntowymi i powiatowymi i wielu, wielu innymi. Dużo już ich w Polsce uchwalili, ale jeszcze więcej będą musieli uchwalić.

Powie z Was ktoś, a cóż to dobrego nam uchwalili? Ha! macie rację, pewnie nic, a jeśli coś to bardzo mało w przeciwstawieństwie do innych. Ale kto winien? Powiecie: a któżby; posłowie. Zdawałoby się że tak, boć oni uchwają, ale ja poseł nie poraz pierwszy nawet, biję się w piersi i krzyczę: Nieprawda! nieprawda, bo to Wy! Powie z Was znowu ktoś: Zwarjował, my! — a cóż, czy to my uchwalamy ustawy? Ta pewnie że nie Wy, ale wasi przedstawiciele. A pytam Was teraz ja: **A ilu to ich macie Wy chłopi co Was 75 na każde 100 ludzi w Polsce?** Może nie wszyscy wiecie to odpowiem: wszystkich biorąc razem nas i Piasta i Wyzwolenie i nawet Stapińskiego, **aż 90 na 444** a pokażcie mi radę gminną o 40 radnych gdzieby uchwały 9 radnych były ważne. A Sejm to jak duża rada gminna, tam także często jeden głos zaważy. Ale gdzie reszta, wszak tyle chłopów głosowało? Oj dużo, dużo, bo conajmniej 6 miljonów ich głosowało, a na tyle list że strach, bo przynajmniej na 150. Listy Nr. 3 10 i 14 uzyskały zaledwie 1,607.294 głosów, a Piast jakichś pół miljona, to razem byłoby około dwa miljony głosów, a reszta cztery milj., którymi można było wybrać skromnie 150 posłów, poszła na listy chłopu wrogie, lub na marne.

Wybory do poprzedniego Sejmu dały mniej więcej takie same wyniki. Z tych cyfr widzicie ile to jeszcze do zrobienia, ile to jeszcze trzeba, aby przynajmniej większość chłopów stanęła twardo, wytrwale, solidarnie na gruncie swych własnych haseł. Chłopi nie mogą, nie powinni łudzić się tem że ich lepszą dolę wykuje polityka tego czy innego stronnictwa. Jeśli tej doli pragną, muszą ją wykuć u siebie, **w swoim własnem chłopskim stronnictwie.** Czas najwyższy by powiedzieć sobie prawdę i by zacząć pracować nad sobą, nad swoją klasą, jej solidarnością, spoistością. Ale jej nie będzie bez organizacji, a tej nie może brać w arendę jednostka. Organizacja stronnictw ludowych odbywała się dotąd kosztem jednostek. Tak u nas być nie powinno, bo te jednostki kiedy uczuły się silnemi **stawały się dyktatorami**, n. p. zrobił jakiegoś koziołka z krzywdą chłopską, to gazetka wydawana kosztem jego lub jego zaufanych, tą krzywdę chłopom wyrządzoną, jakby na urągowisko, jeszcze pod niebiosy wychwalała. To też skoro tą nowa nasza gazetka się ukazuje, obowiązkiem chłopów jest doprowadzić do tego, by była ich własnością wspólną. Na jej wydawanie, jej redagowanie wpływ mieć powinna nie jednostka, nie my posłowie, lecz Wy chłopi. Niechżeż więc nie braknie Was przy wpłacaniu udziałów. **Przykład daje Wam Marcin Woś z Jaty pow. Ni ko,** chłop nie bogacz, ale biedak składa 5 zł. jako pierwszą ratę a że chce by i inni nie uchylali się **przeto wzywa Lesiczkę Wojciecha z Jaty, Jana Zająca z Zalesia, Józefa Koca z Chol. góry, Jana Burka i Łukasza Szota z Kamienia. Sebastjana Zająca** oraz **Wal. Drelicha z Jeżowego, Franciszka Sudyckiego z Łętowni, Józefa Karasia z Przędzala, Władysława Niemca z Pysznicy, Michała Jędrzejowskiego z Borków, Marcina Pawąskę z Zarzecza,** aby zdeklarowali udział wpłacając całe 10 zł. odrazu, albo w dwu ratach i wezwali innych do zapłacenia.

Do Was wymienionych i do tych których Wy wymienicie apeluję nie pozostawajcie w tyle, pokażcie i w tej pracy, że powiat nasz tak jak podczas wyborów tak i w tem mimo że biedny, będzie wzorem i przykładem dla innych. Do Was zaś chłopi z innych powiatów wołam: **Nie dajcie się zawstydzić,** boć to dla Was i Waszych pokoleń, bo tylko wspólna praca nad swoją organizacją i swą dolą, doprowadzić nas może do dobrobytu tak chłopa jak i Polski.

Marcin Socha, poseł.

Nie niszcz przesłanego czeku — wypełnij — zapłać! Kto płaci zaraz — to jakby płacił podwójnie.

WŁADYSŁAW BUDZISZ

Upośledzenie klasy chłopskiej.

O jednym z najważniejszych przykładów upośledzenia klasy chłopskiej mało się mówi i pisze, ale zato dużo ludzi cierpi. Tym przykładem jest brak szpitali i porad lekarskich dla ludności wiejskiej. Pisząc o tej piekącej ranie naszego ustroju społecznego, który dba tylko o ludzi mieszkających w miastach, mimo że klasa chłopska jest najliczniejsza, stają mi przed oczyma widziane obrazy. Na wymoszczonej słomą furce, okryty poduszkami, zajeżdża chłopski wóz pod szpital. Ileż mil przejechał nieraz ciężko chory, aby się dostać do miasta, ileż boleści przeżył po naszych polskich drogach, gdy wnętrzności może skręca ból, a chłopski wóz podskakuje na grudach i wybojach. Bajka, jeśli wypadnie wieść chorego latem, ale zimą kiedy zaspy zamkną drogi, a mróz pali w twarz. Na czyje sumienie spadną łzy i ból tych ludzi, kto za to odpowie kiedyś przed Najwyższym Sędzią?

I wiemy i o tem, że nie łatwo dostać się do szpitala w mieście. Ile to trzeba próśb i skomleń, zanim przyjmą chorego. Przyjmą, ale z góry musisz zapłacić kilkadziesiąt złotych. Dobrze jeśli się je ma, ale co robić, skoro niema dla dzieci na chleb na przednowku, u niejednego gospodarza małorolnego, a cóż czynić, jeśli żona lub matka czy ojciec obłożnie zachorowali? Nic! jeno zostawić, by w bólu wyzionęli ducha, bo pomocy za darmo nikt nie udzieli.

Wiem, że mi wielu powie, cóż możemy my biedni chłopi sami uczynić. Ale ja mam na to odpowiedź, na którą mi nikt nie zaprzeczy. Ot patrzcie na robotników miejskich, przyjedźcie do Krakowa i zobaczcie ich wspaniały gmach Kasy Chorych — ale cóż dużo rozwodzić się. W każdem miasteczku powiatowym jest lekarz i Kasa Chorych i tam każdy robotnik za darmo się leczy. Dalej wiem, że Kasy Chorych budują szpitale, naturalnie dla swych członków, dla robotników, a dla nas co — kilka mil furą wieść musimy nieprzytomnego do miasta.

Ale robotnicy umią działać, mają organizację, wygrywają wybory, a przez to mają znaczenie w Sejmie, wpływ na rządzenie państwem i przeprowadzanie uchwał dla siebie korzystnych. A my chłopi mamy kilka partji, żadnej organizacji, przegrywamy wybory, a przez to nasi posłowie porozbijani na Piastów, Wyzwoleńców, a są i chłopi w jedynce, nie działają razem, tylko idąc samopas nie mają wpływu na rządzenie i na uchwalanie ustaw.

To też bez organizacji, bez wygrania wyborów, pozostanie jeszcze wszystko lata całe bez zmiany. Jakżeż by to było wygodnie i stosowne dla nas, gdyby tak w każdym powiecie stanął szpital choćby tylko na 100 łóżek. Dziś są miasta powiatowe, że niema szpitala wogóle, a co dopiero chłopskiego. Czy nie chcielibyśmy aby chorego nie wozem wieźć po wertepach, ale tak jak we Francji, by przyjeżdżał wóz ze szpitala z ludźmi, którzy się umią z chorym obchodzić, lub w nagłym wypadku lekarz przyjeżdżający takim wozem udzielił ratunku.

Na łaskawą pomoc w tym kierunku nie możemy liczyć, bo to są wszystko gruszki na wierzbie. Zanim z urzędu się to stanie, prędzej obszarnicy dobrowolnie podzielą ziemię między małorolnych. Bez zwycięstwa politycznego, niema mowy o żadnych chłopskich sprawach. Każda klasa społeczna myśli o sobie, każdy ciągnie na swoją stronę, z dzierając z chłopa skórę. Byłby czas abyśmy już raz zakasali do pracy ręce, już czas byśmy utworzyli taką organizację, jaką mają robotnicy. Bo inaczej będziemy zawsze poniewieraną i uciskaną klasą społeczną, a z naszych narzekań nikt sobie nic nie robi, i robić nie będzie.

Wszystkich Czytelników bardzo prosimy, aby nam podawali adresy znajomych i krewnych, którzy przebywają poza granicami np. w Ameryce, Kanadzie, Brazylji, Argentynie, Francji i t. p. krajach, byśmy im mogli posłac „Chłopską Sprawę", aby i oni wiedzieli co się w Polsce dzieje.

JAN SOBEK.
Poseł na Sejm.

Demokracja w praktyce.

II.

Zrozumieli kosiarze że jestem pewnie nie pan gdy mogę kosić, a gdy się ta wiadomość rozeszła po wsi, to ten dawny respekt jaki do mnie żywiono odrazu się zmienił, a traktowanie mnie „panem" zeszło na chłopa. Czyli innemi słowy, ludzie ciężko pracujący sami nie umią uszanować człowieka pracy, a czyż można wymagać tego od innych, którzy pracy nie znają i jej nie potrafią należycie ocenić. To są nasze błędy, które trzeba usuwać.

Jak też demokracja stosowana jest u inteligencji skoro na wsi jeszcze nieszczególnie? Tam ma pewno lepiej. O nie zawsze! Oto znów przykład: Już będąc drugi raz posłem jechałem pociągiem w którym było wielkie przepełnienie. Wtem przychodzą posłowie i mówią, że jest jeszcze w jednym przedziale miejsce, ale tym przedziałem jedzie minister endek, tam by było miejsce, ale krępowano się wejść ze względu, że to nie wypada. Wiedząc o tem, że to narodowy demokrata, a do tego znany mi człowiek z bliska z pracy politycznej, powiadam do kolegów: ja spróbuję tam wejść. Wszedłem do przedziału p. ministra, grzecznie się z niem przywitawszy, jako dobrzy znajomi rozpoczęliśmy rozmowę na różne tematy, lecz zauważyłem, że mój p. minister nie bardzo łaskaw z mojej obecności, a kiedy następnie później już inną razą z nim się spotkałem, traktowanie mię i wogóle obejście się jego ze mną było takie, jakgdyby czuł się obrażonym za tą moją odwagę jazdy z niem razem w jednym przedziale. Oto demokracja i tak jest stosowana w praktyce nawet przez narodowych demokratów. Taż to czysta parodja z zasad demokratycznych i piszę o tem na to, aby na takie fikcyjne wcielenie w życie zasad demokracji walczyć z całą siłą i do tego muszą stanąć wszyscy szczerzy demokraci i chłopi ze wsi.

Jest u nas jeszcze inna grupa polityczna, dość także w Polsce liczna, która również uważa się za demokratyczną. To socjalna demokracja. Czy tu już jest wszystko w porządku i zasady demokratyczne w praktyce są ściśle wykonywane? Niestety także do tego daleko. U nas bowiem demokracja jest dopiero w swoich początkach i my chłopi musimy się z nią dobrze zaznajomić, a zaznajomiwszy dążyć do jej wprowadzenia we wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego. O prawo obywatelstwa demokracji w Polsce, musimy głośno wołać!

A czy różnica w ubieraniu się inaczej na wsi, a inaczej w mieście jest demokratyczna? — Czy mieszkanie w miastach z przepychem, a na wsi z nędzą to jest demokratyczne? Prawdziwa demokracja to równość, a zatem chłopi jeżeli mają być zrównani demokratycznie z innemi stanami muszą się ubierać tak samo jak mieszczanie, jak urzędnicy i wogóle ludzie ze sfer inteligencji. Wiem, że się to pewnym ludziom nie podoba, gdy oni widzą człowieka ze wsi ubranego tak samo jak i oni, lecz chłopi muszą ściśle przestrzegać tego, aby się i pod tym względem zrównać z innemi stanami chociażby i dlatego, że są oni w lepszym ubraniu lepiej traktowani. Ze także o zrównaniu umysłowem co do zdobywania nauki jak najwięcej trzeba nam też robić starań i dużo wysiłków to się rozumi samo przez się. Dobry krój ubrania, a w głowie pustki to jedno z drugiem nie jest zgodne. Demokracja musi o tem pamiętać, aby nieuświadomienia i ciemnoty w Polsce było możliwie jak najmniej.

W krajach o wyższej kulturze wszyscy ubierają się prawie jednako tam też kraje stanęły pod każdem względem wyżej. (C. d. n).

W miastach się bawią — a po wsiach nędza.

Jużci, że się bawią, ale w mieście. Każdego dnia wielkie dzienniki miejskie, różne Kurjery, Expresy i t. p., co to robią wielką politykę państwową piszą, że wczoraj odbył się wielki bal na Zamku, pod protektoratem (opieką) p. Prezydentowej, a kiedyindziej znów pod protektoratem p. Premjerowej, a tu znów pod protektoratem jakiejś tam p. Generałowej, a tam był bal prasy, to znów akademików, to oficerski, to podoficerski, a potem jeszcze inne wielkie, małe i maleńkie i to wszystko „na cele dobroczynne" (bo jakże inaczej). Jakoś są na to pieniądze, ludzie rano o 6—7 godzinie wracają rozbawieni do domu, poto aby cały dzień przespać.

A na wsi? E, co tam wieś kogoś obchodzi! Bo ta wieś cicha potulna, nie umie się poskarżyć, siedzi cicho i cierpi, w nadzieji że może po śmierci będzie lepiej. Przyszła zima, ostra, mroźna, trzebaby mieszkanie czemś ogrzać, a czem? Dekret Prezydenta o gospodarce lasowej spowodował (tak przynajmniej twierdzą obszarnicy) że nigdzie w lasach prywatnych chłopina nie kupi nawet patykow, a jeżeli znalazł się taki wspaniałomyślny obszarnik, to żąda za sąg miękki 40, a za twardy 80 zł. Cetnar węgla, tego którego Polska ma aż zanadto, kosztuje w domu około 7 zł, a skąd wziąć na zapłatę? Dziś pora zimowa, mleka niema, masła, jaj niema, a w dodatku masło i jaja tak potaniały, że nic za to nie kupi. A świnie? Szkoda wspominać, wszystko i bydło i inne produkta rolne potaniały i czem ta nieszczęśliwa wieś polska ma sobie radzić? O to się nikt nie potroszczy, owszem wielkie dzienniki popierające Rząd i cieszące się jego poparciem zadowolone są z tego, że żywność w mieście tania i że ludzie tam mają się o czem bawić.

Przed kilku tygodniami, jechałem z sąsiedniego miasteczka Błażowy, gdzie droga prowadzi przez las. Patrzę idzie małe, może 14-letnie chłopię w łachmanach, w starych mamusinych trzewikach i niesie na barkach swych wiązkę suchych patyków. Ale czujny leśny, spostrzegł, podbiegł do niego, sznurek nożem przerżnął, patyki rozrzucił, a chłopcu dał kilka razy kijem. A szczęście że tak jeszcze skończył i że nie podał do sądu, bo sąd byłby mu dodał jeszcze bodaj dobę aresztu. A biedna chłopczyna zziębnięta rozgrzewając sobie ręce parą z ust i łzami, poszedł do wsi z płaczem bez patyków. A mamusia, siostra czy kto inny czekali w domu na te patyki, tymczasem nadzieja zawiodła, a co oni potem poczęli, Bóg raczy wiedzieć.

Oto jest tragedja wsi, gdzie nieopisana nędza wytwarza warunki, o których świat, miasta, wyobrażenia nie mają. Tam na barłogu leży chora kobiecina, powinna by żyć po połogu, bo młoda jest, ma dwoje małych dzieci, i to trzecie co urodziła, śmierć jej zagląda w oczy, trzebaby lekarza, ale cóż, za 50 zł niesprowadzi go, bo do miasta daleko, a tu w domu grosika niema, jedna wprawdzie krowa ale i dla niej słomy brak, bo teraz był rok na słomę lichy i co tu począć? Ha pójdzie na tamten świat, bo biedak mąż co pocznie, nieda rady, nie uratuje jej. A ileż to takich biedaków u nas, co to na sól niema, bo skąd, ni zarobku nijakiego, jaja tanie, masło tanie ba i niema go i co tu począć. A miasto hula. Bal po balu, pieniądze się sypią jak ten śnieg w zadymkę i są. A skąd, ze wsi. Bo wieś ta broni i żywi, a sama ginie z nędzy. Chłopów jest dość mogą umierać. I to wielkie dzienniki uważają zagruntowanie się państwowości polskiej. Ale te same dzienniki, a z niemi wielka część społeczeństwa, zamiast zaglądnąć do wsi, zainteresowane są oprócz bali i zabaw, bardzo ważnemi zagadnieniami, a mianowicie wyszukiwaniem pięknych kobiet — Polek.

Ma być gdzieś tam w Paryżu czy gdzie indziej wystawa na piękne dziewczęta, gdzie mają i z Polski wysłać dziewczęta i znawców, może nawet na koszt Rządu? Otoż te różne Kuryjerki i Expresy, szukają po Polsce pięknych kobiet i ogromnie zajęte są tą sprawą. Szanowni Czytelnicy prawda, jaka to ważna rzecz dla istnienia Polski? Żeby to te wielkie dzienniki, które cieszą się posłuchem Rządu, zamiast fotografji pięknych kobiet umieściły w piśmie swoim fotografje nędzy wsi i zwróciły Rządowi na to uwagę, jakąż usługę oddałyby biednemu chłopu! Ale oni tego nie zrobią, bo u nich niema duszy, niemą zrozumienia dla wsi, a ilekroć my posłowie na Sejmie malujemy takie obrazki ze wsi i przedstawiamy tę nędzę, głusi są na to i nazywają nas demagogami.

O Polsko Polsko kochana! Tyle lat błagaliśmy Najwyższego o Twoje wskrzeszenie i wyglądaliśmy Cię jakby zbawienia, żyjąc nadzieją, że wszystkie swoje dzieci jednako przytulisz do Siebie, a dziś inaczej to wygląda. U jednych przesyt i uganianie się salonkami, autami, cugowcami szukając rozrywki, a inni skurczeni z zimna i głodu, wyczekują opieki Twej, lecz jak dotychczas, wciąż beznadziejnie.

A podwaliną silną i zdrową, to te masy ludu pracującego i o ile one nie zostaną wzięte w specjalną opiekę przez czynniki rządowe i tych co blisko przy rządzie stoją, to niema silnego Państwa i na to zwracamy Rządowi uwagę.

Andrzej Pluta, poseł.

Co słychać we wsi?

Samowola proboszcza.

Chcemy się z Wami Szanowi Obywatele podzielić wiadomością, która nie wiadomo jak wam przypadnie do gustu, jednakże my uważamy, że o tem co nas weseli, cieszy i raduje, tak samo jak i tem, co łzy wyciska z oczu, podawać na łamach naszego pisma do wiadomości, a czynimy na to aby ludzie wiedzieli w jakich warunkach jeszcze chłopi się w innych powiatach znajdują.

Gmina nasza przedzielona Wisłokiem należała dawniej do dwóch parafji, a to do Kosiny i do Zołyni pow. Łańcut. Po wojnie postanowiliśmy utworzyć u siebie w Białobrzegach własną parafję i w tym celu zbudowaliśmy tymczasowy kościół z desek, następnie otrzymaliśmy księdza w osobie Dziedziaka, który z całą energją zabrał się do zbierania danin i ofiar z czego zbudowaliśmy plebanię i budynki plebańskie obszerne i murowane, a na kościół zebraliśmy i postaraliśmy się o dużą ilość cegły, pragnąc przystąpić do budowy większego murowanego kościoła. W tym celu Komitet kościelny postarał się o odpowiedni plan nowego kościoła, który został w Województwie zatwierdzony.

Otrzymaliśmy także innego proboszcza, gdyż poprzednio u nas będący ks. Dziedziak został przeniesiony na inną parafję. Ten teraźniejszy proboszcz dokazuje z nami co mu się podoba i nie możemy nigdzie znaleść na niego sposobu, aby tę samowolę i dyktaturę poskromić. Władze kościelne uważają, że wszelka władza pochodząca od Boga jest nietykalna, a chłopi są poto jedynie, aby płacić, słuchać i milczeć. A jeno co!

Otóż ten Jegomość za nasze pieniądze zakupił nowy swój plan budowy kościoła i uparł się przy tem, że tylko według jego planu kościół ma być budowany, a nasz plan odrzuca. Konsystorz zatwierdził plan proboszcza, a nie nasz, w myśl przysłowia, że kruk krukowi oka nie wykole. Nasz plan jest dostosowany do naszej zamożności, zaś plan proboszcza obliczony na koszta o połowę wyższe i na wykwint wielkomiejski, na co nas nie stać, bo w przeciągu kilku lat wydaliśmy sporo pieniędzy na potrzeby nowej parafji.

Komitet parafjalny chcąc się nara-

dzić w sprawach związanych z budową nowego kościoła zwrócił się pewnego czasu do Jegomości z zapytaniem ile znajduje się pieniędzy w kasie parafjalnej, otrzymał odpowiedź, że niema pieniędzy, a ponieważ Komitet wiedział, że były wpływy pieniężne więc się zapytał, a gdzież się podziały pieniądze, na co usłyszał odpowiedź księdza: zjadłem. Wywiązała się dłuższa pogadanka, a komitetowi zmęczeni długiem staniem na plebanji **posiadali na podłodze** w kancelarji, gdyż na to, aby ich posadzić na krzesłach czy ławce duszpasterz nie raczył się zdobyć, uważając chłopów za niegodnych siedzieć w tym lokalu, który swoją pracą i swoimi pieniądzmi zbudowali obok jego c cigodnej osoby. Nieprawda, że to budujący przykład miłości bliźniego i wykonanie zasady Chrystusowej który głosił: **Kochaj bliźniego, jak siebie samego!** co księża każą nam stosować lecz są tego zdania, że to ich nie obowiązuje. Czyż takie postępowanie zgodne jest z religją? Czy można się dziwić, że ludność krytycznie się odnosi do takiego postępowania? Udajemy się do księdza biskupa, aby takim wybrykom kres położyć, bo my na takie satrapie postępowanie nie zasłużyli, a poniewierać się nie pozwolimy a na przyszły raz, więcej o ludzkie traktowanie nas upomnąć się musimy.

Białobrzeżanie.

Jeden z wielu.

Ukazanie sie „Chłopskiej Sprawy" wywołało ze strony członków naszej organizacji wielkie zadowolenie. Codziennie otrzymujemy stosy listów i kartek ze słowami uznania i podzięki. Dziękując za słowa uznania i za życzenia, przepraszamy wszystkich, że nie odpisujemy im osobiście, ale wobec ogromu listów nie nadążylibyśmy odpisywać. Poniżej zamieszczamy jeden z wielu listów jaki otrzymaliśmy.

Dnia 16. stycznia dostałem przypadkowo do rąk Nr. 1 gazety „Chłopska Sprawa" przez ręce ob. W. Gawrona i zaraz po przeglądnięciu jej zauważyłem, że ta gazeta naprawdę jest szczerze chłopskim pismem i oświeca chłopa rolnika, krótko a węzłowato, nie tak jak niektóre gazety, co są pisane za uczenie, których nie każdy chłop rolnik rozumie.

Ponieważ poznawszy treść tej gazetki, jako też i wydawców że chcą naprawdę pracować i pracują dla dobra klasy chłopskiej, postanowiłem zaprenumerować sobie to pismo i drugich do czytania i prenumerowania zachęcać. Pieniądze na prenumeratę posyłam czekiem P. K. O. który był załączony do gazety.

Naszym ob. posłom, jako wydawcom i redaktorom „Chłopskiej Sprawy" zasyłam tą drogą stokrotne dzięki, za ich trud i pracę Także stokrotne dzięki zasyłam czcigodnemu ob. gen. Roji posłowi, za umieszcznie tak ślicznego artykuliku w gazetce, niejako odezwy do Braci Chłopów, aby jaknajprędzej poznali, kto dla ich dobra naprawdę pracuje i nie błądzili po różnych partjach, klasie chłopskiej wrogo usposobionych, tylko by się złączyli w jedno potężne Stronnictwo Chłopskie. *St. Kamiński, rolnik*

Męcina, powiat Limanowa

Czy chcemy po śniegu chodzić boso?

Piszę parę słów i cieszę się bardzo bo widzę, że nasi chłopscy posłowie pracują dla nas chłopów, lecz i my bracia chłopi powinniśmy im w tej ciężkiej walce dopomóc. A dopomóc możemy przez prenumerowanie naszego pisma „Chłopskiej Sprawy" i pracą nad organizacją naszą chłopską klasową. Widzimy przecież, że wrogowie nasi chcą przy pomocy kleru objąć władzę, a nas chłopów zrobić niewolnikami i wydusić z nas ostatnie siły. Ot macie najlepszy przykład na podatku majątkowym, o czem dokumentnie nam prezes poseł Pluta opisał. A praca czeka nas wielka, bo wybory porozbijały nas i tak ładnie trzymający się powiat bocheński przez wielu zdrajców i zaprzedańców nie ostał się w solidarności przy wyborach.

Zaklinam chłopów naszego powiatu aby nareszcie otrząsnęli się z martwoty póki czas, by, jak to nam na wiecach mówił redaktor Budzisz, nie przyszło do tego, byśmy po śniegu jeszcze boso nie musieli chodzić, a to tylko przez naszą ospałość i zaślepienie. *Stanisław Krawczyk*

Bessów, powiat Bochnia.

Bezkarne znęcanie się nad biedakami.

W marcu u. r. podczas odbywającej się w Nisku rekrutacji robotników do Niemiec post. Zaleśny dał się poznać władzom swoim jako dzielny policjant, a ludności jako odważny rycerz Potrafił bowiem łaknące pracy biedne dziewczęta z Kamienia wychłostać batem, aż do poprzecinania twarzy i pobić laską po głowie. Na drugi z raz dzień, poseł Socha, do którego pobite się zwróciły interwenjował telefonicznie u starosty. Po miesiącu przeprowadzone zostały dochodzenia na podstawie których sprawę władze policyjne oddały pono do sądu. Do dzisiaj rozprawy nie było, bo podobno amnestją objęte takie czyny. Post. Zaleśny zaś dalej bezkarnie chodzi i pewnie czeka na tegoroczną rekrutację, by swą gorliwość i odwagę jeszcze lepiej okazać. *M. S.*

Wiadomości Gospodarskie.

Chłopi polscy, a ruscy w pracy gospodarczej.

Zarzucają mi niektórzy, że piszę najwięcej o sprawach gospodarczych. Czynię to dlatego bo widzę, że polityków to mamy tak wielu, że już nie wystarczą dla nich pisma polityczne do popisu i zgromadzenia w tym celu zwoływane, lecz niektórzy z nich nawet na zgromadzeniach rolniczych wolą sprawy polityczne omawiać, jak te dla których zgromadzenie sproszono. A więc na brak polityków skarżyć się nie mamy wcale powodu. Natomiast interesujących się sprawami z dziedziny ekonomicznej, społecznej, rolniczej mamy znacznie mniej i to właśnie sprawia, że ani pisma tym sprawom poświęcone i oddane nie mają tylu ilu mieć powinny czytelników, ani autorzy najlepszych rozprawek, czy artykułów nie są z ochotą czytani, ani też i na wsiach naszych niema odpowiedniego ruchu jaki być powinien w tych właśnie dziedzinach prac społecznych. A więc trzeba pisać o tem i to koniecznie trzeba, czy się to komu podoba, czy też i nie. Darujcie więc moją nieporawność, bo dziś znów coś niecoś chcę o tem powiedzieć.

Jestem zawsze tego zdania, że w pracy na wsi najlepiej jest jeżeli są światli i wyrobieni chłopi, tem ona najprędzej się może udać i najlepsze może dać wyniki. Ale gdzie niema odpowiednich ludzi do pracy społecznej z pośród chłopów, tam dużo może zrobić czy pomódz nauczyciel, czy jakikolwiek uczony. Ale cóż z tego, kiedy i tu widzi się wielkie niedomagania. Nie mamy odpowiednich ludzi, nawet między uczonymi. Gdy w naszej okolicy rozpoczął swoją piękną i pożyteczną pracę nieodżałowany ksiądz śp. Antoni Tyczyński, to byliśmy tego przekonania, że praca ta znajdzie bardzo wielu naśladowców wśród innych księży, a zwłaszcza tych co to dopiero idą w lud na wsie. Tymczasem co się pokazuje? Oto teraźniejsi młodzi księża są wielkimi przeciwnikami chłopskiego dobrobytu, może nie wszyscy lecz są tacy.

Jadąc kiedyś z jednym ruskim senatorem ze wschodniej Małopolski, zapytywałem go, co robią ze swoją młodzieżą po ukończeniu przez nich studjów. Na co mi ten odpowiedział, że przeważna część ich młodzieży idzie do Czech i na Morawy, na wsie na praktykę, a zdobywszy tam odpowiednie doświadczenie naukowe, wraca do siebie i rozchodzi się po wsiach i tam zakłada rozmaite spółki i kooperatywy, które prowadzi, dzięki czemu sama **znajduje utrzymanie, a chłopi tym**

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Nr 3.

na niedzielę dnia 27-go stycznia 1929 r.

Sami sobie

Poseł Marcin Socha.

W miastach się bawią a po wsiach nędza

Poseł Andrzej Pluta.

Matki — za dużo trumienek!

Helena Opolska.

Upośledzenie klasy chłopskiej

Władysław Budzisz.

Polacy a Rusini w pracy gospodarczej

Poseł J. Sobek.

Zniesienie powiatu wielickiego.

Samowola proboszcza. **Czyżby podrożenie leków?**

Biurokracja hula. **Strajk lekarzy.** **Z nędzy do więzienia.**

Poczta polska jeździ wołami!

Pozatem: Kronika, Wiadomości gospodarskie, Kącik dla kobiet, Lekarz domowy, Organizacja, Humor i wiele innych.

Cena 20 groszy — **Cena 20 groszy**

Tu do nabycia!

Wydawca: Poseł Andrzej Pluta. Redaktor odp.: Władysław Budzisz.

Drukarnia J. Czerneckiego. Kraków Lubicz 3

sposobem znów z ich pomocą przychodzą do poprawy ciężkiej doli. Z kooperatyw tych ruskich najlepiej im idą kooperatywy mleczarskie i dziś już one jakością pokonują nawet pańskie wyroby. A wiemy o tem, że nie tak jeszcze dawno Rusini byli bardziej zacofani niż my Polacy, ale gdy się tam zabrali wszyscy do dobrej i pożytecznej pracy, osobliwie gdy cała ich młodzież nie ucieka po ukończeniu nauk do miast, jak nasza, lecz osiada na wsi i z chłopami dla wsi tych pracuje. Do niedawna ludność ruska ciemna i pijacka, może nas Mazurów całkiem wyprzedzić. Jeżeli zaś młodzi nasi księża będą głosić, że „ci co chcą dobrobytu to nic dobrego“ jak to z ambony w Handzlówce mówił pewien wikary, to niezawodnie Rusini nas zostawią na dzisiejszym stopniu naszego zaniedbania, albowiem ruscy księża trzymają z chłopami i dla chłopów razem z niemi działają, a nie głoszą takich głupstw jak nasi.

Oby te moje słowa trafiły do polskich chłopów i utwierdziły w nich to, że „kto nie idzie naprzód ten się cofa“, a także i do tych z naszej inteligencji, którzy mogą z chłopami naszemi współdziałać, aby poszli śladem Rusinów. *Jan Sobek chłop, poseł.*

Roboty w zagrodzie.

Drzewo na budulec ciąć, i póki sanna jest zwozić w (styczniu cięte najtrwalsze). Opał zwozić. W czasie mrozu gonty łupać. Powrósła do żniw już teraz, wolnym czasem kręcić, toż samo snopki czyli kiczki do naprawy strzechy Przejrzeć zapasy paszy, pilnować kopców.

Zapasy paszy.

Troskliwy gospodarz zawczasu już zimą oblicza, ile paszy potrzebować będzie dla bydła, aby je dobrze wyżywić i aby go przednówek i brak paszy nie zaskoczył. Liczyć trzeba i na to, że u nas nie wcześniej może być pastwisko, jak na św. Wojciecha, t. j. z końcem kwietnia albo dopiero z początkiem maja. A do tego czasu zapas musi wystarczyć. Gdy dobry gospodarz widzi, że paszy mu nie wystarczy, a kupić jej niema za co, to lepiej się pozbyć zaraz jednej sztuki bydła, a resztę lepiej żywić. Nic gorszego niema, jak bydło morzyć głodem i właśnie wtedy, gdy wiele krów jest na ocieleniu.

Pilnowanie kopców.

Podczas silnych mrozów zdarza się, że w płytko wybranych piwnicach lub w kopcach nie dosyć dobrze przykrytych, zmarzną buraki i ziemniaki w górnej warstwie. Skoro się trafi zatem nieco cieplejsza pora, trzeba koniecznie kopce oglądnąć, odrzucając przykrywę ze słomy. Jeżeli się pokaże, że ziemniaki są częściowo zmarznięte, nie czekać, aż wszystkie gnić zaczną, ale natychmiast przebrać. Zdrowe zasypać i przykryć, a nadmarznięte dać jak najprędzej bydłu lub nierogaciźnie. Jak już w poprzednim numerze pisałem, krowom cielnym dużo takich ziemniaków dawać nie można.

Gdyby kopca nie można było lepiej zakryć z powodu zmarzniętej ziemi, to przyrzucić go należy nawozem lub słomą, czy liśćmi. Gdy dni są ciepłe i odwilż trwa kilka dni dobrze jest przewietrzyć kopce, odgarnąć przykrycie z grzbietu kopca, aby suche i świerze powietrze weszło, ale na wieczór skoro mróz zaczyna brać, z powrotem zakryć starannie.

Jeśli jednak zmarzło bardzo dużo ziemniaków czy buraków, i wszystkiego nie można dać bydłu, nie czekać aż zgniją, lecz nadmarznięte ziemniaki rozesłać cienko na klepisku, aby podeschły, albo na strychu. O ile niema śniegu, można suszyć koło domu na trawie. Takie ziemniaki trzeba przed zadaniem parzyć. Buraków suszyć nie można; trzeba je pokrajać cienko i tak suszyć.

Można też buraki zmarznięte kisić, same lub z ziemniakami. W dół świeżo wybrany, albo stary, ale czysty, daje się buraki, posypuje plewami i sieczką, i sieka się ręcznym siekaczem, a potem posypuje solą bydlęcą i depta nogami jak kapustę w beczce. Znowu potem daje się tak samo buraki, plewy, sieczkę i sól. Zwierzchu przykrywa się dół naprzód słomą, a potem grubo ziemią, aby pod jej ciężarem buraki się zgniotły. W ten sposób buraki po dwu tygodniach już się zakiszą, a nie zgniją i mogą być bardzo dobrą paszą dla krów.

Nawóz stajenny czyli obornik.

Najdawniej używanym nawozem jest obornik, gnój stajenny; a i teraz jeszcze długo będzie powszechnym nawozem, choć i innych już używają bardzo wiele. W nawozie tym znajdują się wszystkie soki potrzebne roślinom do życia, ano bo i ten nawóz z roślin powstał Im lepsza pasza, tem lepszy gnój. Źle zatem robi gospodarz, co licho żywi bydło, gdyż ani pożytku z niego niema, ani gnoju dobrego. Z paszy jaką się daje zwierzęciu połowa przemieniona zostaje na odżywienie go, a połowa dostaje się do kału i moczu.

Odchody bydlęce miesza się ze ściółką i tak powstaje gnój. Świeżego gnoju nie wynosimy odrazu ze stajni na pole chyba wyjątkowo, najczęściej przechowujemy gnój czas dłuższy, aby go w stosownej porze dopiero wywieść. I właśnie od dobrego przechowania gnoju zależy jego skuteczność i dobroć.

Pierwszem bardzo ważnem jest, aby gnojówka osobno nie odpływała, zawiera ona bowiem dużo azotu i potasu. Dlatego dobry nawóz jest ten, który zawiera całą gnojówkę jaka się zbiera w stajni. Słomy mniej wychodzi na ściółkę, jeśli ją się przedtem pokraje na 20 cm. długości, czyli na dobrą pięść. Taka długa sieczka lepiej wchłania wilgoć i gnojówkę. Również mniej się słomy marnuje i lepiej ją można rozesłać. Również przy wyrzucaniu gnoju, przy układaniu na wóz, a szczególnie podczas przyorywania w polu, daleko prędzej idzie robota z nawozem o krótkiej ściółce.

Ściółka może być rozmaita, ze słomy i to najlepsza z twardej. Grochówka i bobowianka dają dobrą paszę, więc szkoda tych słom na ściółkę. Gorszą ściółką są pędy ziemniaczane, nie trzeba ich nigdy używać świeżych, gdyż powołują czasem różne choroby u krów, które je zjedzą. Suche są mniej szkodliwe. Można też używać liści z lasu, ale jest to zły zwyczaj, gdyż przez to odbiera się lasom liść, który butwiejąc, bogaci glebę leśną. W miejscowościach, gdzie jest dużo tartaków można dodawać do ściółki również i trociny. Doskonałą ściółką jest suchy torf. Na wielu mokrych łąkach znajduje się torf włóknisty, którego można używać na ściółkę, trzeba go tylko obsuszyć i rozskubać na strzępy. Torfu wystarcza czwartą część tego ile się daje słomy. Nawet gdy słomy jest poddostatkiem, a w okolicy jest dużo torfu, to należy go dodawać na ściółkę.

Ceny targowe.

Giełda zbożowa: Pszenica krajowa —/— ———·—, targowa 45·50—46·—, żyto kraj. —/— targowe 34·——34·25, owies targ. 33·50—34·—, jęczmień na krupy 32—33, browarny 34·50—35, na paszę 31—32, groch zwykły i dalny 58—62, fasola cukrowa biała (Jasiek) 85—110, bobik pastewny 39—40, wyka 43—44, makuchy rzepakowe 39—40, lniane 49·50, siano słodkie 26—28, średnie 24—26, kwaśne 18—21, słoma długa 11—13, mierzwa luzem 9—10, rzepak zimowy 87—89, ziemniaki 7·50—8, gorzelniane 6·50—7 mąka czerwona 31—32, pęczak chłopski 60% 43—44, siekanka jęczm. chłopska 43—44, Dowozy małe.

Z Targu. Płacono: Ziemniaki 1 kg. 0.12—0.14. buraki 0.20—0.25, marchew 0.30—0.40, cebula 0.45—0.55, czosnek 2·——2·20, pietruszka 0·60—0·65, seler 90—1·—, chrzan 2·20—2·40, kury 1 szt. 5—8, kaczki 4—8, gęsi 12—14, indyki 20—24, zające 8—9. mleko niezbier, 1 l. 0·50—0·55, zbierane 0·35—0·40, śmietana kwaśna 1·60—2·20, masło deserowe 1 kg. 8·——8·80, zwyczaine 6·50—6·80, ser krowi 1·20—1·30, jaja świeże (kopa) 16—17, 1 sztuka 0·28—0·30.

„Chłopska Sprawa“ udziela porad gospodarskich po nadesłaniu zapytań do Redakcji i znaczka na odpowiedź.

KRONIKA.

Kalendarzyk Tygodniowy.

		Imiona słowiańskie
27. N.	**Jana Chrz.**	Przybysław
28. P	Walerego	Boisław
29. W.	Franciszka	Zdzisław
30. S	Martyny	Dobrogniew
31. C.	Marceli	Spitogniew
1. P.	Ignacego	Żegota
2. S.	**M. B. Gromn.**	Miłosława

Gdy na Gromnice roztaje
Rzadkie bądą urodzaje.

Gdy na Gromnicę
Woda z dachu ciecze,
To się jeszcze zima
Długo przewlecze.

Do Naszych Czytelników i Prenumeratorów, oraz członków Stronnictwa Chłopskiego. Nawiązując do artykułu Ob. Posła Marcina Sochy, otwieramy łańcuch prasowy. Rozpoczął się on, pierwszem ogniwem w powiecie niżańskim i mamy nadzieję, że w następnym numerze nie tylko w tym powiecie w którym powstał spoją się nowe ogniwa-wezwania, ale wierzymy, że znani i zasłużeni członkowie naszej klasowej chłopskiej organizacji, zaszczepią go na grunt innych powiatów, aby opasał ten łańcuch naszej solidarności i zwartości organizacyjnej całą małopolską ziemię, wzdłuż i wszerz, od Wisły przez San, hen ku Dniestrowi i od Tarnobrzegu po Zakopane czy Borysław. Nie żądajmy dużych kwot, gdyż nie wielkich ogniw nam trzeba, ale tysiąca małych ogniw, to wtedy łańcuch nasz będzie silny. Dziękujemy na tem miejscu najserdeczniej Ob. Posłowi Marcinowi Sosze oraz Ob. Marcinowi Wosiowi za powzięcie takiej szczęśliwej i trafnej myśli. Żywimy nadzieję, że wezwanie Wasze nie zostanie bez skutku i zaczniemy kuć ogniwa łańcucha, celem wywalczenia wspólnie lepszej doli chłopskiej.

„Chłopska Sprawa“.

Zmiany granic powiatów w wojew Krakowskim. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odesłało Województwo krakowskie szereg wniosków zmieniających granice powiatów. I tak ma być zniesiony powiat wielicki i podzielony między krakowski i myślenicki z tem, że okręg sądowy wielicki z wyjątkiem gminy Siepraw, Czechówka, Zakliczyn i Stojowice przeszedłby do okręgu sądu krakowskiego. Dalej ma być utrzymane starostwo makowskie z zamianą pewną gmin, które mają należeć do powiatu żywieckiego.

Są to bardzo szkodliwe dla ludności wiejskiej wnioski, a zrodziły się one w głowach posłów bebeckich, którzy to sobie na konferencji uchwalili, nikogo z chłopów nie pytając o radę.

Zarząd Okręgu Małopolskiego przez naszych posłów na najbliższem posiedzeniu Sejmu będzie starał się aby tym szkodliwym zmianom zapobiedz.

Wilki pod Krakowem Ostatnie obfite opady i zawieje śnieżne, wygnały z lasów stada wilków, które w poszukiwaniu żeru, pędzone głodem, przywlokły się pod ludzkie mieszkania.

I tak nad wieczorem między Pękowicami a Zielonkami pod Krakowem, jeden policjant strzelał do wilka, gdy ten na grzebowisku węszył zagrzebanego konia. Strzały widocznie nie były celne, gdyż zwierz powlókł się dalej.

Zaznaczyć należy, że wedle starych przypowieści ludowych, pojawienie się wilków w osiedlach ludzkich, zwiastuje ostrą i tęgą zimę.

Ciągle tylko katastrofy. Na linji kolejowej Lwów-Rawa Ruska wydarzyła się we wtorek katastrofa kolejową. Pociąg osobowy zdążający z Warszawy do Lwowa, wykoleił się koło stacji Ławrików. Z nasypu kolejowego zjechało oprócz lokomotywy, wagonu bagażowego i pocztowego, 5 wozów osobowych. Przyczyną katastrofy było pęknięcie szyny kolejowej.

Katastrofa pozostaje w związku z panującymi mrozami i zaspami śnieżnemi. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Druga znów katastrofa wydarzyła się obok stacji Kłodno na linji Lwów-Sapieżanka. Rozbiciu uległy obie lokomotywy, wagon służbowy i wagon I-ej klasy pociągu osobowego. Z powodu katastrofy zabity został kierownik pociągu, Marcin Biedny, ciężko ranny palacz Jan Ciuciura i Kazimierz Rękaw, dalej manipulanci Piotr Chorowski, Paweł Bieda i zawiadowca stacji Kłodno, Jan Krajewski, który konwojował pociąg.

Z pośród pasażerów ranny został Lejba Sieberman z Kamionki Strumiłowej. Pozatem lżejsze kontuzje odniosło 12 osób.

145.000 tyś. bezrobotnych. Zgodnie z obliczeniami Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w okresie od 6 do 13 bm. było 145.576 bezrobotnych. Ilość ta większa jest od notowanej w tygodniu poprzednim o 11.318 osób.

Znowu grypa. W całem kraju panuje epidemja grypy. O wielkości jej świadczy, że w samej Łodzi choruje 80 tysięcy osób.

Czy nie podrożeją lekarstwa? Prace nad projektem nowej ustawy aptekarskiej i drogeryjnej, która obowiązywać ma na całem terytorjum państwa, są na ukończeniu. Główną cechą nowej ustawy jest postanowienie, że sprzedaż detaliczna wszelkich leków może się odbywać tylko w aptekach. Drogerje mogą sprzedawać tylko trucizny. Należy się obawiać, że wobec zmonopolizowania sprzedaży leków w samych tylko aptekach, zostaną ceny podwyższone, co w dużej mierze odbije się na biedocie chłopskiej.

Ładna pensja i lepsze porządki. Na posiedzeniu Komisji Budżetowej, ciekawe szczegóły przytoczył Chądzyński poseł z N. P. R. Oto w P. K. O. usunięto naczelnego lekarza, który pobierał 300 zł. miesięcznie, a miejsce to objął **b. minister Dobrucki, który za tę samą czynność pobiera 1.500 zł. miesięcznie.**

Ta sama instytucja usunęła na miesiąc przed upływem 10-lecia służby wdowę po oficerze polskim, który zginął na froncie i dała jej odmowę.

Strajk lekarzy bo za dużo zarabiają. W poznańskiem lekarze nie chcą pracować w kasach chorych gdyż twierdzą, że cierpią biedę. Jaka to bywa bieda, skoro lekarz zarabia miesięcznie tylko 3.200 zł. Należałoby takiego biednego lekarza zamienić choćby tylko na miesiąc z małorolnym chłopem, toby mu rozjaśniło w głowie.

Z nędzy chce iść do więzienia. Jak ciężkie obecnie panują warunki życia świadczy wypadek w Katowicach. Na posterunkowego policji napadł w nocy z nożem w ręku jakiś osobnik, usiłując go obrabować.

W komisarjacie ustalono, że napastnikiem był bezrobotny Franciszek Bożecki z Chorzowa.

Sędzia śledczy stwierdziwszy, że Bożecki dokonał zamachu z nędzy, i chciał się w ten sposób dostać do więzienia, wypuścił go wbrew jego woli na wolność.

Kącik dla Kobiet.

HELENA OPOLSKA.

Matki - za dużo trumienek.

Powszechnie u nas mniemają, że ząbkowanie jest dla niemowlęcia bardzo ciężkiem przejściem i że w czasie, gdy dziecię pierwszych ząbków dostaje musi chorować. Mniej więcej od piątego miesiąca życia, każde niedomaganie u dziecka przypisuje się ząbkowaniu. Mniemanie to, jest całkiem błędne, a niezmiernie szkodliwe. Ząbkowanie jest procesem zupełnie naturalnym i dziecko zdrowe, dobrze odżywiane, nawet nie wie kiedy ząbków dostaje. Oprócz lekkiego swędzenia dziąseł i pochodzącego stąd niekiedy rozdrażnienia żadnych boleści nie odczuwa. Badania naukowe dowiodły, że niemowlę ma w obu szczękach dwa szeregi ząbków ukrytych jeszcze przed urodzeniem. Jeśliby zatem rośnięcie zębów miało być bolesne lub powodować chorobę, toby dzieciątko chorowało ciągle, od pierwszego dnia ży-

cia, bo mu te ząbki ciągle w szczękach rosną i gdy się ząbek pokazuje ma tylko ostatnią skóreczkę do przebicia. Mówimy, że „ząbek się wyrzyna".

A zresztą przecież dziecku rosną paznokcie, włosy, wszystkie kostki i całe ciało i nie choruje z tego, a tylko taki maleńki ząbek miałby dziecinę aż o śmierć przyprawić? Inna rzecz, że w szóstym lub siódmym miesiącu życia dzieci często chorują. Przyczyną tego jest, że w tym okresie, w żołądku niemowlęcia, które dotychczas powinno być karmione tylko piersią matki, zaczyna się wytwarzać sok żołądkowy na znak, że prócz pokarmu matczynego może już i powinno dostawać pożywienie inne: kaszki, bułeczkę, jarzynkę. Ten dodatek innych składników jest mu potrzebny i konieczny do budowy kości i tkanki mięśniowej. Gdy matka ma pokarmu dużo i dziecka niczem nie dokarmia, sok żołądkowy niema czego trawić i powoduje rozwolnienie, a czasem boleści. Stąd nauka, że do szóstego miesiąca, nie należy dziecku podawać innego pożywienia oprócz piersi matki, ale mniej więcej od wykłucia się pierwszego ząbka można i trzeba koniecznie podsuwać mu potrochu i stopniowo pokarmy stałe, żeby sok żołądkowy miał co trawić na pożytek całego organizmu.

Jeżeli chcesz matko, dzieciątko swoje wychować zdrowo, słuchaj ludzi, którzy się na tem znają, a nie wierz radom osób nieoświeconych. „Ząbkuje to choruje" — mówi babka i sąsiada, i pozostawia się dziecko bez ratunku, aż zaniedbane dostanie konwulsji, zapalenie mózgu, zapalenie płuc i umrze. Wtedy się ze spokojem sumienia powtarza: „umarło na ząbki". Nieprawda! Umarło jako ofiara przesądu i zaniedbania!

Gdy dziecko zachoruje, nie składaj tego na ząbki, lecz szukaj prawdziwej przyczyny. Zbadaj siebie i domowników, czy nie spadło ze stołu, czy z ławki, czy nie zjadło czegoś niezdrowego, czy nie przepaliło sobie główki na słońcu, czy nie zaziębiło się, czy nie ma gdzie owrzodzenia lub rany, czy nie zaraziło się od innego dziecka. Pytaj sąsiadów i znajomych czy podobnie jak twoje nie chorują inne dzieci we wsi lub okolicy i stosownie do tego postępuj. Jeżeli uważasz, że sama nie potrafisz zaradzić, udaj się zawczasu do lekarza, lub napisz do nas o poradę.

W innych, szczęśliwych krajach jak Danja, Szwecja, Szwajcarja państwo zadarmo roztacza najtroskliwszą opiekę nad każdą matką i niemowlęciem. Jeszcze przed urodzeniem chroni ustawa matkę pracującą przed ciężką i niestosowną w tym stanie robotą. Przy każdym porodzie ustawowo musi być obecny lekarz z bezpłatną pomocą i zastosowaniem w razie potrzeby takich środków ratunku jakie tylko wiedza lekarska posiada. Czy rodzi kró-

Numer niniejszy jest ostatnim, który wysyłamy bezpłatnie. Kto nie wpłaci natychmiast prenumeraty nie otrzyma już Nr. 4. Celem uniknięcia zwłoki w wysyłce prosimy o szybkie przesłanie nam pieniędzy.

lowa, czy robotnica pomoc ludzka dawana człowiekowi jest jednakowa.

Wzorowo urządzone na koszt państwa „żłóbki", liczne bezpłatne poradnie ułatwiają kobiecie pracującej wychowanie dziecięcia. Na każdym kroku wspierają ją nauką, radą, pomocą wszelakiej natury. Niezamożnym udzielają środków i materjałów do pielęgnowania niemowląt, a najtroskliwszym matkom wyznaczają nawet premje czyli nagrody.

A u nas?

Policzcie te trumienki stawiane do pokropienia w kruchtach kościelnych naszych wsi. U nas rodzą matki po to, by było co chrzcić i grzebać. Rodzić jest zasługą, a grzebać faktem tak zwyczajnym, że mniej się na śmierć dziecka zwraca uwagi niż — pożal się Boże, na padnięcie bydlęcia. Rozpaczliwe warunki życiowe, nędza, ciemnota, to żerowisko śmierci. Kto u nas troszczy się o matkę i niemowlę? Śmiertelność dzieci rośnie na wsi w zatrważający sposób — czy to kogo martwi?

Czy i tak mało ludzi?...

Lecz was — was się pytam matki, *czy wam nie ciężko rodzić i kłaść w trumienkę?* I czy wam nie żal, czy wam nie ból, gdyście z niemowlęciem takie same, rzucone na pastwę, pozbawione wszelkiej pomocy, gorzej tego bydlęcia?...

A jeśli tak, to pytam się was, kto temu winien?...

Kto?...

A może *to my same sobie winny,* my kobiety, matki niemowląt mrących z nędzy i biedy? Bo niewiasty w tych krajach szczęśliwych, o których wspominam, to nie bierne, obojętne stado owiec, które każdy goni, gdzie mu się podoba, *to uświadomione obywatelki,* biorące czynny udział w publicznem życiu politycznem i umiejące wspólnie z mężczyznami walczyć o zdobycie praw należnych ludowi pracującemu.

Sprawy inwalidzkie.

Ustawa inwalidzka powinna ulec pewnym zmianom, a przedewszystkiem musi być otwarta z powrotem rejestracja inwalidów, a to z tego powodu, że bardzo wielu inwalidów nie zostało zarejestrowanych. Wielu wróciło dopiero z niewoli, u innych ujawniła się choroba wskutek służby wojskowej już po tym terminie, inni znowu wskutek własnej nieświadomości zaniedbali dopełnić warunkom ustawy.

Znam wypadek, że inwalida bez obu nóg, nie zarejestrował się i żyje, ten żywy trup, na łasce rodziny, która sama niema z czego się utrzymywać. U bardzo wielu brak potrzebnych dokumentów uniemożliwił rejestrację.

Ci wszyscy, którzy przelewali krew w obronie niepodległości, godni są tego aby Państwo spełniło wobec nich swój obowiązek. Szczególnie bardzo wiele wdów i matek nie może się doczekać renty inwalidzkiej.

Nieraz zdrowi chłopi nie inwalidzi zemszczą z zazdrości na inwalidów pobierających zasiłki, ale nie mają najzupełniej racji, bo nie myślą o tem, że ustawa inwalidzka jest nie tylko dla inwalidów, ale i dla zdrowych. Daj Boże, aby ta wojna, którą przeżyliśmy była ostatnią na świecie lecz na to jeszcze się nie zanosi, a przeciwnie zbrojenia wszystkich państw dowodzą, że jeszcze za naszego życia wojna może wybuchnąć. A jeśli tak, to któż zaręczy, że my sami, czy nasi synowie nie zostaną inwalidami.

Od 1. IV. 1929 Min. Pracy i Opieki Społecznej ma objąć wszystkie sprawy inwalidzkie i podobno przygotowuje to ministerstwo zmianę ustaw inwalidzkich. Klub Stron. Chłopskiego, a w nim szczczególnie poseł gen. Roja baczną zwraca uwagę na wszelkie sprawy inwalidzkie.

Redakcja „Chłopskiej Sprawy" uważa za swój obowiązek udzielać wszelkiej pomocy i wyjaśnień w sprawach inwalidzkich, po zwróceniu się listowem do redakcji i przesłaniu znaczka na odpowiedź.

Eugenjusz Opolski, poseł

SPRAWY POLITYCZNE

W kraju:

W Sejmie cicho, gdyż plenarne zebrania się nie odbywają, pracują ciągle tylko komisje nad różnemi ustawami z któremi potem przyjdą na Sejm do uchwalenia.

Najważniejsze są obrady komisji budżetowej, która pracuje nad rządowem projektem budżetu. Wielką senzację wywołało, że w czasie narad nad budżetem Min. Spraw Wojskow. Marszałek Piłsudski nie przybył na posiedzenie, lecz nawet nie posłał delegata aby ten mógł udzielać wyjaśnień. Przeciwnie gdy komisja budżetowa obradowała nad budżetami innych ministerstw, to na posiedzenia przychodzili ministrowie i bronili swych projektów osobiście, jak również udzielali wyjaśnień. Tak było podczas obrad nad budżetem Min. Spraw. Zagranicznych, kiedy to Min. Zaleski

wygłosił dłuższą mowę w której zaznaczył, że Polska chce ze sąsiadami pokoju, nie chce niczyjej ziemi, lecz że tego co posiada, nie odda dobrowolnie.

Na szerokim świecie:

W Niemczech ciągle gazety szczują na Polskę, niezadowolone z tego i czego nie mogą zapomnieć, że odebraliśmy im część Śląska i poznańskie. Przed kilku dniami wydrukowały pisma angielskie tajne sprawozdanie jednego z generałów niemieckich, który pisze w jaki sposób można napaść na granice Polski. Naturalnie wyjaśnienie to wywołało w Niemczech, ba nawet i w całym świecie wielkie zaniepokojenie, gdyż okazuje się z niego, że Niemcy przygotowują się do odwetowaj wojny.

Walą się trony, a drugie powstają. W dalekim państwie Kabule przeciw królowi wybuchło o to powstanie, że chciał zaprowadzić europejskie porządki. Król uciekł, a nowy rządził tylko przez dwa dni, gdyż dowódca powstańców ogłosił się królem. I tak przez jeden tydzień rządziło aż 3 królów. Tak to bywa podczas rządów królów czy dyktatorów, ciągle powstają tylko wojny domowe. Nowy król był przedtem nosiwodą, a potem bandytą i dowódcą szajki rozbójników.

Pomiędzy Polską a Rosja ma być zawarta umowa tej treści, że ani Polska nie napadnie na Rosję ani Rosja na Polskę. Jak jednak uczy nas historja umowy takie pozostaja tylko umowami, a życie okazuje całkiem co innego.

Uwagi pocztowe.

Dyrekcji Poczt do wiadomości.

Z powiatu jarosławskiego otrzymaliśmy zażalenia ze strony naszych wielu prenumeratorów, a między innemi od ob. Michała Drabika z Cząstkowic, Michała Kisały z Bystrowic, Wasyla Kota z Rożwienicy, Antoniego Kudły z Pełkiń, Józefa Dębickiego z Sówska, Władysława Baka z Węgierki, Juljana Cwynara z Rączyny, że nie otrzymują wcale „Chłopskiej Sprawy". Zapewniamy wszystkich, że Administracja wysyła punktualnie i pod dokładnymi adresami co tydzień „Chłopską Sprawę". Wina leży tylko po stronie Urzędów pocztowych. Czytelników i prenumeratorów prosimy aby nas zawiadamia o nieotrzymaniu numeru natychmiast kartką, którą można przesłać nieopłaconą, byle na niej nic więcej nie było napisane jak Nr. tego, a tego nie otrzymałem i podpis z adresem.

Prosimy Krak. Dyr. Poczt o wydanie w tej sprawie odpowiednich zarządzeń, zwłaszcza, że opłaty pocztowe musieliśmy co do grosza uiścić za cały kwartał z góry, i sądzimy że umowa opłat ryczałtowych obowiązuje obie strony. *Wydawnictwo.*

Pocztę polską jeszcze wołami wożą. We wtorek dnia 15 stycznia o godzinie 5 popołudniu wrzuciłem do skrzynki pocztowej w Sejmie pocztówkę do p. Opolskiego w Jarosławiu. Dnia 16 stycznia do godziny 9 wieczór p. Opolski jeszcze jej nie otrzymał, pomimo, że pociąg posp. odchodzący z Warszawy o 11·15 w nocy przychodzi do Jarosławia o 7 rano. Dnia 15 listopada 1928 r. wrzuciłem do skrzynki kolejowej na stacji kolej. w Przeworsku list do Zabratówki poczta Albigowa, odległą o dwie stacje, adresat otrzymał dopiero list za tydzień. Telegram wysłany z Warszawy do domu, tak szedł prędko, że ja przyjechałem przed telegramem. Możeby Ministerstwo wglądnęło w tą sprawę i przypomniało Urzędom Pocztowym, że „czas to pieniądz". *Pluta.*

Stronnictwo Chłopskie.

Zarząd Okręgu Małopolskiego w Krakowie

Podajemy do wiadomości wszystkim organizacjom gminnym i powiatowym, że lokal Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego mieści się w Krakowie przy ulicy Lubicz L. 3, I. piętro, gdzie należy donosić o wszystkich wiecach, zebraniach, gdzie można otrzymać także wszelkie informacje i druki organizacyjne.

Zarazem wyjaśniamy, że stosownie do uchwały Zjazdu delegatów w Tarnowie do zakresu działania Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego należą wszystkie powiaty Małopolski (dawnej Galicji), aż do czasu utworzenia Sekretarjatu we Lwowie.

Sekretarz *Władysław Budzisz.* Prezes *Andrzej Pluta.*

Baczność Niżańskie!

Prezesi wszystkich organizacji naszych winni w przeciągu do 15 lutego zwołać zebrania członków i przeprowadzić wybory Zarządów, a o wyniku bezwłocznie powiadomić Sekretarjat. Pozatem wszystkie Związki powinny zapłacić conajmniej jeden udział tj. 10 zł. na „Chłopską Sprawę" i tą bezwarunkowo prenumerować, gdyż w niej będę umieszczał komunikaty dla wszystkich organizacji w powiecie i okręgu Nr. 47. — Conajmniej raz w miesiąc, a możliwie we czwartek, winien się ktoś upoważniony przez prezesa zgłaszać po odbiór ewentualnych okólników, listów i t. p.

Zjazd powiatowy odbędzie się z końcem lutego.

Marcin Socha, poseł.

Baczność Kamionka Strumiłowa!

Z powodu zawieji śnieżnych i wstrzymania ruchu kolejowego nie mogłem 20 stycznia 1929 przyjechać na zjazd powiatowy do Kamionki Strumiłowej. Termin następnego zjazdu podany zostanie w „Chłopskiej Sprawie".

E. Opolski, poseł

Baczność Jarosławskie!

Sekretarjat Stronnictwa Chłopskiego mieści się w domu A. Trybalskiego koło gazowni w mieszkaniu posła Eugenjusza Opolskiego i otwarty jest w każdy poniedziałek i piątek od 8 do 1 w południe. W niedziele i święta z powodu wyjazdu na wiece Sekretarjat jest zamknięty.

Eugenjusz Opolski
Poseł na Sejm

Baczność okręg wyborczy Nr. 46

pow. Jasło, Strzyżów, Ropczyce, Kolbuszowa, Mielec i Tarnobrzeg,

Na podstawie uchwały zjazdu działaczy Stronnictwa Chłopskiego z Małopolski objąłem sprawy organizacyjne, jak i opiekę nad całym okręgiem. Proszę przeto we wszelkich sprawach organizacyjnych, jak i takich, gdzie potrzeba interwencji poselskich zwracać się do mnie z pełnem zaufaniem adresując do Rudnika nad Sanem.

Marcin Socha poseł.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Lubicz 3. Konto P. K. O. 408.900. Biuro otwarte codziennie od 8—2 i od 4—7.

Prenumerata roczna 8 zł — półroczna 4 zł — kwartalna 2 zł. W Ameryce 2 dolary

Cena ogłoszeń: Cała strona 300 zł — pół strony 150 zł 1/4 strony 80 zł — 1/8 strony 40 zł — 1/16 strony 20 zł

Odpowiedzialny Redaktor: Władysław Budzisz — Wydawca Poseł Andrzej Pluta.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków, ul. Lubicz 5.